

FRANCISZEK ADAMSKI

### CZY RODZINA JEST NIEZBĘDNA W PROCESIE INTEGRALNEGO ROZWOJU CZŁOWIEKA?

Głośne w pierwszej połowie XX wieku, jednak w sumie nieudane eksperymenty wyłączenia rodziny jako bariery w procesie wychowania „nowego człowieka” (w Rosji porewolucyjnej, w nowopowstałym państwie Izrael, w Chinach Ludowych), odżyły – jak się okazuje – w postmodernistycznej ideologii przełomu XX-XXI wieku w zmienionej formie. Niezależnie od usiłowania dokonania redefinicji małżeństwa jako sformalizowanego związku kobiety i mężczyzny, którego celem jest samorealizacja seksualna i psychiczna małżonków oraz powoływanie do życia nowych istot ludzkich, zaczęto z biegiem lat podważać niekwestionowaną odwiecznie tezę głoszącą, że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa, a zarazem naturalnym i niezbywalnym środowiskiem osobowego rozwoju człowieka. Na witrynach księgarskich zaczęły się pojawiać publikacje referujące i uogólniające wyniki naukowych czy quasi-naukowych dochodzeń usiłujących wykazać fikcyjność tezy głoszącej niezbędną rolę rodziców w procesie osobowego rozwoju dzieci, które – czego mają dowodzić owe „naukowe” dociekania – są wychowywane nie przez rodziców, ale głównie w grupach rówieśniczo-zabawowych i podwórkowych.

W 2012 r. ukazał się na polskim rynku wydawniczym, opublikowany przez PWN i finansowany przez MNiSW, ponad 300-stronicowy podręcznik autorstwa T. Szlendaka, zatytułowany: *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Książka – poza wielu innymi „odkryciami” zachodnich badaczy zajmujących się problematyką rodziny – uprzystępnia polskiemu czytelnikowi-studentowi także te tezy, które bezdyskusyjnie, zdaniem autora, potwierdzają badania zagraniczne. Warto zatem spojrzeć na przedmio-

towe zagadnienie na szerszym tle naukowej wiedzy o społecznym i rodzinnym „byciu człowieka”, dyktowanych potrzebą natury warunkach jego dochodzenia do pełni osobowego i społecznego rozwoju.

## 1. PODSTAWOWA KOMÓRKA SPOŁECZEŃSTWA

### a) MIĘDZY NATURĄ I KULTURĄ

Podjęmowana na przestrzeni dziejów analiza życia społecznego człowieka obejmuje na pierwszym miejscu „rodzinne uzależnienie” procesu jego uspołecznienia. Stąd też sama rodzina nabiera w swej istocie szczególnego znaczenia jako „podstawowa komórka” składowa społecznej całości będącej przedmiotem analizy. Wydobywa się zatem na światło dzienne różne aspekty – elementy społecznego bytu nazywanego w polskim języku rodziną, uwypuklając jego naturalny, a zarazem instytucjonalny wymiar. Wymiar naturalności otrzymuje od samego podmiotu – ludzkiej osoby, której natura narzuca konieczność – potrzebę rodzinnego uczestnictwa – osadzenia materialnego i duchowego od momentu pojawienia się na świecie – by zachować się przy życiu jako człowiek i jako człowiek się rozwijać. Natomiast wymiar instytucjonalny nadaje jej osadzenie na różnorako formalizowanym związku kobiety i mężczyzny (nazywanym małżeństwem) powołujących nowe życie oraz na pełnionych funkcjach.

Stąd też w socjologii – przynajmniej do niedawna – nazywano rodziną grupę osób połączonych stosunkiem małżeńskim i stosunkiem rodzice-dzieci. Ujmując precyzyjniej, rodzinę rozumiano jako grupę określoną przez trwale i zalegalizowane stosunki seksualne dwojga osób dających życie swym dzieciom i uzależniających je od siebie w początkowej fazie życia, a jednocześnie przyjmujących na siebie zadanie wprowadzenia ich w życie.

Rodzina jest szczególnego typu wspólnotą: wypływa z natury ludzkiej, a nie jest dziełem umowy społecznej. U jej podstaw leży naturalne zróżnicowanie ludzi na dwie płcie, popęd seksualny, instynkt ojcowski i macierzyński. Jako wspólnota wymaga od swych członków integralnego zespolenia celów i dążeń podejmowanych dobrowolnie, a jednocześnie z poczuciem wewnętrznej konieczności, rządzi się miłością, a nie prawem, które ma tu zastosowanie jedynie jako konsekwencja i ochrona miłości, uspołecznia uczucia i dążenia swych członków. W każdej kulturze rodzina posiada określoną strukturę prawną, która gwarantuje jej trwanie oraz określa w sposób formalny charakter stosunków z innymi grupami i instytucjami społecznymi.

Posiada też własną organizację wewnętrzną, która określa prawa i obowiązki rodziców i dzieci oraz męża i żony – współdziałających w ramach jedności<sup>1</sup>.

Rodzina jest przeto grupą społeczną opartą na czynnikach biologicznych i naturalnych, w której więzi miłości i pokrewieństwa nabierają najwyższego znaczenia. Tworzy najmniejszą społeczność ludzką, najbardziej naturalną, a zarazem konieczną, wcześniejszą od państwa czy innych grup zarówno w porządku czasowym, jak i logicznym. Jako taka w każdym społeczeństwie i w każdej epoce ujawnia pełne kompetencje do zapewniania swym członkom harmonijnego rozwoju ich osobowości.

Jak już zaakcentowano wyżej, u podstaw rodziny leży małżeństwo. Jest ono związkiem, na mocy którego społeczeństwo nadaje mężczyźnie i kobiecie prawo do współżycia seksualnego i wspólnego zamieszkania, rodzenia dzieci, dziedziczenia dóbr materialnych i pozamaterialnych. Dokładniej mówiąc, małżeństwo jest instytucją, poprzez którą społeczeństwo: określa członkostwo społeczne każdego nowonarodzonego dziecka, określa więzy jego powinowactwa, sposób dziedziczenia własności, wprowadza każde nowonarodzone dziecko w sferę kultury grupy, do której należy, i kultury całej społeczności, wyznacza zakres uprawnień seksualnych swych członków, wyznacza też sferę materialnej i pozamaterialnej pomocy nowonarodżonym dzieciom, kobietom ciężarnym oraz żyjącym i wychowującym dzieci<sup>2</sup>.

Małżeństwo ma charakter społeczny. Zaznacza się on w każdym społeczeństwie bez względu na typ jego kultury. Społeczny charakter małżeństwa manifestuje się przede wszystkim przez publiczną formę jego zawarcia – i to bez względu na religijny czy świecki obrzęd, jaki temu towarzyszy. Wyraża się też w fakcie dziedziczenia nazwiska oraz majątku wewnątrz powstałej grupy małżeńsko-rodzinnej. Także uprawnienia seksualne, jakie otrzymują względem siebie małżonkowie, wyznaczają społeczny charakter związku. W zasadzie bowiem współżycie seksualne przedmałżeńskie i pozamałżeńskie nie jest moralnie akceptowane, lecz uznawane za cudzołóstwo.

W europejsko-chrześcijańskim kręgu cywilizacyjno-kulturowym małżeństwo charakteryzuje się cechą jedności (monogamia) i trwałości – jest zawierane nie czasowo, ale na całe życie (i to niezależnie od faktu dopuszczania przez ustawodawstwo możliwości rozwodu). Dożywotnie związanie się z sobą małżonków wynika też z celu małżeństwa – jest on w każdej kulturze łączony z wydawaniem na świat i wychowaniem potomstwa. Z punktu widzenia kulturowego i obyczajowego ujawnia się też solenny charakter form za-

<sup>1</sup> Zob. F. ADAMSKI, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków: UJ 2002, s. 27-33.

<sup>2</sup> Tamże, s. 13-26.

wierania małżeństwa. Tę cechę małżeństwa spotyka się we wszystkich kulturach i u wszystkich ludów. Bez względu na to, czy małżeństwo jest zawierane mniej czy bardziej uroczyście, jest ono zawsze zawierane w sposób wyróżniający się swą solennością, akcentujący wyższą społecznie i moralnie rangę zaślubin w porównaniu z wolnym związkiem<sup>3</sup>.

#### b) WYMIAR SŁUŻEBNY INDYWIDUALNIE I SPOŁECZNIE

Doniosłość rodziny dla każdego społeczeństwa wynika z dwóch podstawowych faktów określających zarazem jej podstawowe funkcje. Rodzina jest bowiem jedyną grupą rozrodczą – co oznacza, że tylko rodzina rozmnaża się nie przez przyjmowanie członków z zewnątrz, lecz przez rodzenie dzieci – utrzymując ciągłość biologiczną społeczności. Współczesne osiągnięcia techniczne umożliwiające powołanie życia poza naturalnym stosunkiem seksualnym z oczywistych względów nie mogą być traktowane jako forma zastępcza rodzenia nowych pokoleń. Rodzina jest też podstawowym środowiskiem wprowadzającym nowonarodzonych – także poczętych *in vitro* – do społeczności ludzkiej. Jest najważniejszą instytucją przekazującą podstawowy zrab dziedzictwa kulturowego szerszych społeczności. Chociaż istnieje możliwość przekazu tego dziedzictwa przez inne grupy czy instytucje społeczne i socjalizujące, to jednak rola rodziny – szczególnie w początkowym okresie życia człowieka – jest niezastąpiona.

Służebna rola rodziny nie ogranicza się jedynie do „świadczeń” wymiaru społecznego. W socjologii wyodrębnia się wiele innych funkcji, jakie rodzina pełni na rzecz swych członków. W grę wchodzi mianowicie: funkcja gospodarstwa domowego – polegająca na dostarczaniu dóbr materialnych członkom rodziny i zaspokajaniu ich potrzeb bytowych; funkcja opiekuńczo-zabezpieczająca członków rodziny w określonych sytuacjach życiowych, gdy sami nie są w stanie zaradzić swym potrzebom i gdy zawodzi opieka socjalna państwa; funkcja integracyjna – sprowadzająca się do społecznej kontroli zachowań poszczególnych członków rodziny, w tym zachowań seksualnych małżonków oraz dorastających dzieci. Rodzina wreszcie wprowadza noworodzące się potomstwo do określonej warstwy społecznej i w system ról społecznych, ułatwiając mu późniejsze łatwiejsze znalezienie swego miejsca w szerszej społeczności narodowej czy państwowej. Dzięki funkcji rekreacyjnej staje się miejscem i ośrodkiem podstawowego wypoczynku, spędzania wolnego czasu i regeneracji sił wydatkowanych w pracy i nauce. *Last but*

<sup>3</sup> M. ELIADE, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa: PiW 1970, s. 117 nn.

*not least* wymieńmy funkcję religijną – polegającą na wprowadzaniu noworodzących się członków do społeczności wyznaniowej i ich integracji z globalną społecznością wiary i moralności.

Aby rodzina mogła się w pełni ujawniać w swym służebnym indywidualnie i społecznie charakterze, potrzebuje trwałego i sformalizowanego zakotwiczenia w małżeństwie, „uprzywilejowanego” osadzenia w strukturze prawnej i państwowej – w tym również w strukturze podziału dochodów, ale zwłaszcza „uprzywilejowanego” miejsca w kulturze społeczno-moralnej – chroniącej i pielęgnującej w sposób szczególny wszystko to, co wchodzi w ramy pojęcia „wartości rodzinne”.

## 2. ZIDEOLOGIZOWANE WIZJE „RODZINNEGO BYCIA CZŁOWIEKA”

### a) XIX-WIECZNY ANARCHIZM I IDEOLOGIA WOLNEJ MIŁOŚCI

Przedstawiona wcześniej naturalna rzeczywistość określona mianem rodziny nie budziła poprzez wieki czyjejkolwiek wątpliwości aż do czasu, gdy życie społeczne i kultura zostają zdominowane przez ideologię. Rzecz dotyczy ideologicznych nurtów podważających, ukształtowany w ramach chrześcijańsko-europejskiej kultury, ład społeczno-moralny osadzony na prawnonaturalnej koncepcji rodziny. Dyskusja rozpoczyna się pod ogólnym hasłem: kryzys instytucji małżeństwa i rodziny. Ze zmieniającym się akcentem, kładzionym na poszczególne elementy modelu rodziny trwa do chwili obecnej<sup>4</sup>. Stawia się mianowicie pod znakiem zapytania charakter naturalny małżeństwa, jego trwałość, instytucjonalizację i dotychczasową strukturę rodziny, jej funkcje – łącznie z socjalizacyjną, by w sumie przygotować pole do dyskusji nad potrzebą „nowego” ujmowania rzeczywistości małżeńsko-rodzinnej<sup>5</sup>.

Działania podważające odwieczny ład w sferze małżeńsko-rodzinnej rozpoczynają XIX-wieczni anarchiści. Domagają się mianowicie poprzez „protest przeciw tradycjonalizmowi” wyzwolenia miłości i rodziny spod presji państwa i Kościoła, a w konsekwencji ogólnego wyzwolenia człowieka spod wszelkich form przymusu, który winna zastąpić „spontaniczność społeczna”. Państwo, co najwyżej, może jedynie rejestrować wszelkie dobrowolnie i spontanicznie

<sup>4</sup> Zob. T. SZLENDAK, *Interpretacje kryzysu rodziny w socjologii. Między familijnym fundamentalizmem a rewolucją stylów życia*, „Studia Socjologiczne” 4(2008).

<sup>5</sup> Zob. T. SZLENDAK, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa: PWN 2010, passim.

powstające związki ludzkiego współżycia i współdziałania. Takim związkiem najbardziej naturalnym jest rodzina oparta na najbardziej ludzkich uczuciach: miłości i solidarności. Ta wspólnota winna być tworzona w sposób całkowicie wolny, świadomy, bez jakiegokolwiek zewnętrznego prawnego czy religijnego przymusu<sup>6</sup> – oczywiście co do form jej powstania i rozwiązania. Podstawą małżeństwa jest wolne i uświadomione uczucie, a czas jego trwania wyznacza czas trwania danego małżeńskiego związku.

Kierunek anarchistyczny w literaturze ujawnia różnorakie tendencje: prowadzi walkę z tradycjonalizmem, głosi hasła wolnej miłości i prawo człowieka do dysponowania ciałem – w sumie przygotowuje przedpole dla późniejszego ruchu feministycznego. Opierając się na założeniu, że jedynie miłość i wzajemne zaufanie jest podstawą małżeńskiego związku i że one jedynie wyznaczają czas jego trwania, podważa wymiar społeczno-prawny małżeństwa, moralną odpowiedzialność za losy dotychczasowego współmałżonka i zrodzone potomstwo. Zupełnie pomija społeczny charakter rodziny jako trwałego i pewnego środowiska życia i osobowego rozwoju jej członków. Miłość małżeńską redukuje do wymiaru cielesnego, z pominięciem nie mniej ważnego wymiaru odpowiedzialności. Upowszechniająca się kilkadziesiąt lat później „nowa forma rodzinnego bycia” – dla wyparcia tradycyjnego konkubinatu określona mianem kohabitacji – znajduje tu swe korzenie.

#### b) POSTMODERNISTYCZNE POSTRZEGANIE „RODZINNEGO BYCIA” CZŁOWIEKA

Z o wiele bardziej radykalnym i „unaukowionym” podejściem do przedmiotowego zagadnienia mamy do czynienia we współczesnych debatach i przedsięwzięciach licznych ośrodków akademickich i ideologicznych Zachodu, szczególnie Stanów Zjednoczonych. Dziś nowością w stosunku do dotychczasowych nurtów, kwestionujących naturalny charakter małżeństwa i rodziny, jest poszukiwanie podbudowy teoretycznej w psychologii ewolucyjnej, genetyce behawioralnej i teorii socjalizacji grupowej. Przywołana wyżej publikacja autorstwa Tomasza Szlendaka ułatwia nam zwięzłe scharakteryzowanie przyjętego tu schematu dowodzenia i określenia zamierzonego celu, jakim jest zdecydowane usiłowanie przygotowania „naukowych podstaw” do redefinicji klasycznego pojęcia „małżeństwo-rodzina”. Sama idea zasadza się na dwóch przesłankach: dotychczasowa definicja małżeństwa i rodziny jest osadzona na ideologiczno-religijnym podłożu i dodatkowo jest nieadekwatna do współczesnych w kulturze zachodniej form życia traktowanych jako rodzinne. Obie

<sup>6</sup> A. NAQUET, *Vers union libre*, Paris: Juven 1905, s. 61 nn.

przesłanki, rzekomo pozbawione ideologiczno-religijnego zaplecza, posłużyły niemal jako hipotezy robocze dla licznych dochodzeń badawczych, mniej czy bardziej naukowo poprawnych, zmierzających do tego samego celu: odrzucenia zapisanej w „starych księgach” i zakotwiczonej w świadomości minionych i odchodzących pokoleń, wizji małżeństwa i rodziny.

Nieadekwatność tej wizji do współczesnej rzeczywistości odsłania przede wszystkim fakt, że obejmuje ona w swych ramach sfinalizowany związek kobiety i mężczyzny, rodzicielstwo i wspólne gospodarstwo domowe. Nie ma natomiast w niej miejsca na „rodziców jednej płci, albo na to, że nie musi ich łączyć z sobą więź formalna”<sup>7</sup>. Została ona przecież wypracowana ideologicznie – to znaczy w ramach chrześcijańskiego systemu wartości i moralności, na którym z kolei została oparta kultura zachodnia. Uogólniająca teza jest zatem oczywista: dotychczasowy model idealny rodziny został wykoncypowany przez moralistów, którzy odwołują się do ideałów, mitów i własnych wyobrażeń<sup>8</sup>, a nie do ludzkiej rzeczywistości – która w modelu winna się odzwierciedlać. Za Anną Gizą-Poleszczuk<sup>9</sup>, przywołany autor podręcznika *Socjologia rodziny* nazywa go modelem normatywno-emocjonalnym.

Ale przecież to jest tylko jeden z wielu typów – modeli rodziny, z jakimi mamy do czynienia we współczesnej rzeczywistości zachodniego świata. Owa rzeczywistość wyznacza konieczność mówienia o rodzinie raczej jako o procesie, a nie o strukturze, w ramy której wchodzi jednoznacznie określone, stałe elementy. Struktura ta jest zmienna, głównie pod względem składu podmiotów wchodzących do zbiorowości, określanych często przez badanych jako „rodzina”<sup>10</sup>. Są przecież nierzadkie przypadki świadczące o tym, że badani wskazują jako członków rodziny nie tylko krewnych, powinowatych, przyjaciół, czy znajomych, ale także zwierzęta domowe. Wynika z tego, że w „rozumieniu składu rodziny bariera gatunku nie odgrywa istotnej roli” – podsumowuje przywołane badania T. Szlendak<sup>11</sup>. Zatem dawna definicja osadzająca rodzinę na naturalnym i sformalizowanym małżeństwie i określająca, kto do rodziny wchodzi, nosi znamiona „prawnego narzędzia opresji”, wyłączając niektóre podmioty i formy rodziny spod „obowiązującej normy”<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> T. SZLENDAK, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, s. 114.

<sup>8</sup> Tamże, s. 102.

<sup>9</sup> A. GIZA-POLESZCZUK, *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Warszawa: UW 2005.

<sup>10</sup> Zob. C. NICKIE, C. AUL DAVIES, *My Family and other Animals, Pets as Kin*, „Sociological Research Online” t. 13, nr 5, cyt. za T. SZLENDAK, *Socjologia rodziny*, s. 104.

<sup>11</sup> T. SZLENDAK, *Socjologia rodziny*, s. 104.

<sup>12</sup> M. DURHAM, *Sex and Politics. The Family and Morality in the Thather Years*, Basingstoke:

Jedynym wyjściem w tak patologicznej sytuacji jest przeto propozycja Irene Levin<sup>13</sup>, aby nie tworzyć jednej obowiązującej definicji rodziny, lecz przyjmować definicje, jakie tkwią w świadomości badanych i pytanych o to osób. Przemawia za tym także „Nowa Teoria Działania”, która w zastosowaniu do życia rodzinnego zakłada, że „jednostki konstruują rodziny dokonując samodzielnych wyborów, jednocześnie będąc ograniczone wymaganiami środowiska politycznego, ekonomicznego i kulturalnego, w którym faktycznie żyją”<sup>14</sup>.

Przytoczone wyżej schematycznie i wycinkowo niektóre tylko „uogólnienia badawcze” niektórych zachodnich socjologów, psychologów, psychiatrów czy seksuologów w sposób bezdyskusyjny „podporządkowują się” wymogom słynnego teorematu Jona Bernadeta, który przeniesiony na grunt badań nad rodziną nakazuje „odrzuć w całości wypracowaną w naukach społecznych koncepcję «rodziny», jako teoretycznie nieadekwatnej i ideologicznie zaangażowanej, a w następstwie tego odrzucenia badać jedynie to, co aktorzy życia społecznego sami uznają za rodzinę i życie rodzinne... Życie rodzinne ludzi jest dziś bowiem umieszczone poza definicjami wpisanymi do starych ksiąg”<sup>15</sup>.

W odniesieniu natomiast do rodziny, traktowanej w „starych księgach” jako podstawowe i niekwestionowane środowisko wychowawcze, przywołuje się wyniki badań realizowanych w ramach koncepcji Erica Turkheimera, dowodzących ogromnego wpływu wyposażenia genetycznego na osobowość człowieka i jego cechy behawioralne. Wpływ ten jest bezwarunkowo większy aniżeli wychowanie rodzinne: rodzice mają niewiele do powiedzenia w odniesieniu do tego, jak zachowują się ich dzieci<sup>16</sup>. Istotną rolę w zachowaniu dzieci – poza wyposażeniem genetycznym – odgrywają grupy koleżeńsko-zabawowe i podwórkowe, tworzące tak zwane swoiste środowisko wychowawcze.

Tą drogą podważa się dotychczasowe ustalenia teoretyczne nauk społecznych, podkreślając w sposób szczególny znaczenie rodziny w procesie rozwoju i wychowania dziecka. Formułuje się nawet tezę, zgodnie z którą „wychowanie rodzinne jest mitem”; rola rodziców winna się sprowadzać do sterowania grupami rówieśniczymi, do których przynależą ich dzieci. Ich zadaniem

---

Macmillan Education 1991.

<sup>13</sup> I. LEVIN, *Family as Mapped Realities*, „Journal of Family Issues” 14(1993), nr 1, s. 82.

<sup>14</sup> T. SZLENDAK, *Socjologia rodziny*, s. 109.

<sup>15</sup> J. BERNADET, *Responsibilities in Studying Postmodern Families*, „Journal of Family Issues” 14(1993), nr 1, s. 40.

<sup>16</sup> E. TURKHEIMER, *Three Laws of Behavior Genetics and What they Mean*, „Current Directions of Psychological Science” 9(2000), nr 5, s. 161.



jest opiekować się dziećmi, zadbanie o to, „by pozostały przy życiu i dotrwały do okresu, w którym będą mieć własne dzieci”<sup>17</sup>.

### 3. RODZINNA SOCJALIZACJA – MIT CZY NIEPODWAŻALNA KONIECZNOŚĆ?

#### a) EKSPERYMENTY JEDYNIIE HISTORYCZNEJ PAMIĘCI

Przyświecająca XIX-wiecznym idea odejścia od uświęconej tradycją instytucji małżeństwa i rodziny jako nienaruszalnej, podstawowej komórki prawidłowo funkcjonującego społeczeństwa, a zarazem jako naturalnego środowiska samorealizacji małżonków i socjalizacji młodego pokolenia, zanim jeszcze otrzymała „naukową podbudowę” w osiągnięciach studiów nad „rodzinnym byciem człowieka” epoki postmodernizmu, przybrała w pierwszej połowie XX wieku praktyczny wyraz w słynnych amerykańskich komunach, a zwłaszcza w Rosji porewolucyjnej i w nowopowstałym państwie Izrael. We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z inspirowanymi ideologicznie i politycznie próbami „stworzenia nowego człowieka” – przychodzącego na świat niekoniecznie w rodzinie, natomiast socjalizowanego poza jej wpływami.

Założenia ideowe, na jakich owe próby – eksperymenty zostały oparte, głoszą, że rodzina ma swe korzenie raczej w kulturze i tradycji społecznej, a nie w naturze ludzkiej. Żadna zatem ucieczka w stronę naturalnej instytucji małżeństwa i rodziny i społeczno-moralnego przymusu ich zachowania, zgodnie z wymogami dotychczasowego prawa i obyczaju, nie jest w stanie skutecznie przeciwstawić się nieuchronnemu jej kresowi. Zamierzony kierunek socjalizacji człowieka realizuje się najskuteczniej przy daleko zredukowanym udziale i wpływie rodziny – szczególnie w najwcześniejszym okresie jego życia<sup>18</sup>.

Jak się jednak okazało, zastąpienie rodziny jako funkcjonalnej struktury społecznej – zbudowanej na monogamicznym, sformalizowanym związku małżeńskim, rodzącym dzieci i przejmującym na siebie pełną odpowiedzialność za ich osobowy rozwój i socjalizację – przez wspólnotę jako całość, względnie państwo dysponujące zinstytucjonalizowanymi formami socjalizacji, pozostaje jedynie wizją utopijną. Wszystkie bowiem głośnie ekspery-

<sup>17</sup> Zob. T. SZLENDAK, *Socjologia rodziny*, s. 35.

<sup>18</sup> Zob. S. KELLER, *Family in Transition: Rethinking Marriage, Sexuality, child Rearing and Family Organisation*, Boston 1971, s. 9.

menty – stanowiące swego rodzaju „bazę empiryczną” dla rozwijanej teorii kryzysu tradycyjnej prawno-naturalnej koncepcji rodziny, osadzonej na sformalizowanym, trwałym związku kobiety i mężczyzny, stanowiącej naturalne środowisko rozwoju osobowego i społecznego człowieka – zakończyły się niepowodzeniem i przeszły do historii.

Najbardziej głośna w Stanach Zjednoczonych, uznawana za „typową” wśród wielu innych, rodzina-komuna Eneidy, założona jeszcze pod koniec XIX wieku przez Johna Humpreya Noyes’a w Puenty (stan Vermont), po wypędzeniu przez tamtejszych mieszkańców osiadła na brzegach Eneida Creek w centralnej części stanu New York, rozpadła się po kilkudziesięciu latach w głębokiej niesławie. Koncepcja zbiorowych małżeństw została przez otoczenie zdecydowanie odrzucona. Krążyły opinie o orgiach seksualnych dorosłych i nieletnich członków komuny, uprawianiu „wolnej miłości” i „płodzeniu ludzkich istot jak bydło”<sup>19</sup>. Dzieci komuny były narażone na szyderstwo otoczenia i traktowane jak „bękart”. Ku przerażeniu dorosłych liczni młodzi członkowie komuny – już w niej urodzeni – opowiadali się za monogamią i miłością romantyczną. I to właśnie najmłodsze pokolenie stało się siłą rozkładowa komuny. Badania nad losami młodych potomków komuny dowodziły ich trudności w znajdowaniu właściwego miejsca w społeczeństwie, a przede wszystkim w podejmowaniu decyzji pomażeńskich, a następnie pełnieniu ról małżeńskich i rodzicielskich<sup>20</sup>.

Eksperyment radziecki, który w założeniu miał na przestrzeni lat objąć całe społeczeństwo i zmierzał do „wychowania nowego człowieka”, zrównania różnych kultur i tradycji narodów wchodzących w skład imperium oraz zateizowania całego społeczeństwa, zastępowania tradycyjnego małżeństwa wolnymi związkami, przyjął jako punkt wyjścia odcięcie młodego pokolenia od wpływów rodziny na proces socjalizacji. Opracowane precyzyjnie założenia wychowania komunistycznego nakazywały podporządkowanie całego procesu rozwojowego i wychowawczego specjalistycznym instytucjom państwowym – żłobkom, przedszkolom, domom dziecka, organizacjom młodzieżowym (komsomołom). Ich funkcjonowanie oparte było na zideologizowanej teorii wychowania – budowanej *ad hoc* przez służebną wobec oczekiwań władzy kadrę psychologów i pedagogów, na czele z osławionym Makenką. Dla jej wprowadzenia w życie przygotowano odpowiednie zespoły pedagogiczno-opiekuńcze, których członkowie otrzymywali uprzednio „nałęzną” ideologiczno-polityczną formację. Miejsce rozwoju osobowego pod-

<sup>19</sup> G.P. LESLIE, *The Family in Social Context*, New York: Oxford University Press 1973, s. 234.

<sup>20</sup> Tamże, s. 236.

opiecznych zajęła koncepcja kształtowania osobowości socjalistycznej. Pojęcie rozwoju integralnego było, z oczywistych względów, nieobecne w teoretycznych założeniach eksperymentu<sup>21</sup>.

Eksperyment został przerwany w kilkanaście lat po dostrzeżeniu przez władze jego skutków. Wzrósł mianowicie w niesłychany sposób wskaźnik rozpadu małżeństw nowo wychowanego pokolenia, ujawniła się niepokojąca niestabilność wolnych związków, wskaźnik urodzeń w ośrodkach miejskich spadł poniżej poziomu zastępowalności pokoleń, stopa przerywania ciąży osiągała w republikach europejskich poziom najwyższy w ówczesnym świecie. Ograniczenie wpływu rodziny na wychowanie młodego pokolenia zaowocowało pojawieniem się, na niespotykaną do tej pory skalę, nowych form przestępczości nieletnich – wyrastających w warunkach zideologizowanych instytucji socjalizujących<sup>22</sup>.

Pod koniec lat trzydziestych XX wieku władze postanowiły zrezygnować z eksperymentu „okresu reakcji przeciw wychowaniu kapitalistycznemu” i zainicjować „okres reakcji przeciw radykalizmowi fazy porewolucyjnej”<sup>23</sup>. Przywrócono rodzinie pełną odpowiedzialność za wychowanie dzieci, uznano za legalne jedynie związki rejestrowane urzędowo i obostrzono prawo rozwodowe, przywracając zniesioną uprzednio kategorię „urodzenia pozamałżeńskiego”. W literaturze pedagogicznej zaczęto akcentować niezastąpioną rolę rodziny w wychowaniu młodych pokoleń – co, po nieudanych doświadczeniach, w sposób bezdyskusyjny głosił Makarenko<sup>24</sup>.

Również do historii przeszedł – zbudowany na ideologii kolektywistycznej – izraelski model „wspólnoty życia-pracy-miłości-wychowania” realizowany w kibucach. Model ów kładzie nacisk na pierwszeństwo wspólnoty przed jednostką, faworyzuje procedury eliminujące „społecznie ustrukturyzowane nierówności”. Za jedną z takich struktur uznaje tradycyjną rodzinę, która „stawia kobietę w niekorzystnej relacji we współzawodnictwie z mężczyzną”<sup>25</sup>. Stąd zasadą kibucu było zminimalizowanie, a nawet „zatarcie” różnic płciowych w społecznej pozycji i rolach. Stąd stwarzano odpowiednie do tych założeń szanse dla kobiet i mężczyzn swobodnie tworzących „pary”, wykonujących podobne prace, łatwo się rozchodzących, gdy ustaje wzajemne zainteresowanie, i przekazanie wspólnocie wychowania potomstwa. Struktura organizacyjna kibucu została tak pomyślana, aby była w stanie zas-

<sup>21</sup> W.N. KOLBANOVSKI, *The Family In Social Context*, London 1973, s. 234.

<sup>22</sup> W. SWIETŁOW, *Brak i semja pro kapitalizmie i socjalizmie*, Moskwa 1939.

<sup>23</sup> Tamże, s. 64.

<sup>24</sup> Tamże, s. 28-37.

<sup>25</sup> Zob. M.E. SPIRO, *Children of the Kibbutz*, New York: Schocken Books 1958, passim.

tąpić rodzinę jako funkcjonalną strukturę społeczną, w której rodzice i dzieci nie stanowią ekonomicznej, mieszkaniowej i wychowawczej jednostki.

Opisujący idealny i funkcjonalny model kibucu Melford Spiro zauważa, że po pierwszych latach „pozytywnych doświadczeń” ujawniły się tendencje odchodzenia od pierwotnego wzoru aż do zupełnej ztratny samej idei zastąpienia przez kibuc rodziny jako funkcjonalnej struktury społecznej. Obserwacja życia „par” wskazuje na fakt przejawiania przez nie „cech rodzinności”: życzą sobie wspólnego mieszkania, okazują nawet na zewnątrz wysoki poziom „spoufalenia małżeńskiego”, domagają się wyłączności seksualnej, a ich relacje z dziećmi mają charakter „rodzinopodobny”. Ujawniają bowiem przekonanie, że jedynie rodzice są w stanie dostarczyć dzieciom to, czego najbardziej potrzebują, a czego kibuc im nie gwarantuje: miłość i poczucie bezpieczeństwa. Ideę zastąpienia przez kibuc rodziny, a przez zawodowych wychowawców rodziców, przewycięża przekonanie, że to właśnie rodzice są postaciami o kluczowym znaczeniu w psychicznym rozwoju dziecka: to oni służą jako punkt odniesienia i wzór identyfikacji dla dzieci<sup>26</sup>.

#### b) NATURALNE I NIEZASTĄPIONE ŚRODOWISKO „STAWANIA SIĘ CZŁOWIEKIEM”

Przeprowadzone wyżej analizy i opisy naturalnej rzeczywistości, jaką stanowi rodzina w jej jednostkowym, społecznym i kulturowym wymiarze, oraz ukazane próby podważenia jej naturalnego podłoża, którym jest sformalizowany związek kobiety i mężczyzny nazywany małżeństwem, a którego istota sprowadza się do ich samorealizowania się seksualnego, rodzicielskiego i osobowościowego, nasunęły wypływający z nich logicznie, a zapowiedziany w tytule artykułu, problem integralnego, osobowego rozwoju człowieka od najwcześniejszego okresu jego życia. Ukazana szerzej wielowymiarowość rzeczywistości rodzinnej i scharakteryzowane próby jej zubażania, także w sferze „rodzinnego stawania się człowiekiem”, fakt ich nieskuteczności i przejścia do historii – wszystko to uzasadnia przywołanie na pamięć podstawowych praw indywidualnego, osobowego i społecznego rozwoju człowieka. To właśnie podbudowane ideologicznie teorie i oparte na nich oddziaływania wychowawcze niezgodne z tymi prawami musiały zakończyć się niepowodzeniem i przejść do historii. Okazało się, że można „wychować nowego człowieka” nie w pełni osobowo rozwiniętego, na dalszą skalę społecznie „niefunkcjonalnego”, duchowo zubożonego – zabrakło bowiem w jego procesie osobowego i społecznego rozwoju, niejednokrotnie przybierają-

<sup>26</sup> Tamże, s. 234.

cego charakter „urabiania” – tych czynników i okoliczności, które są na sposób naturalny właściwe jedynie rodzinie.

Rozwój osobowy człowieka dokonujący się w środowisku rodzinnym ma bowiem od samego początku wymiar integralny – obejmuje mianowicie sferę biologiczno-popędową, psychiczno-uczuciową, społeczno-kulturową oraz świadomościowo-moralną. Zaspokajane potrzeby dziecka w sferze biologiczno-popędowej, a przede wszystkim sam sposób ich zaspokajania, umożliwia kształtowanie więzi biologicznej i gospodarczej między dzieckiem a rodzicami i rodzeństwem. W trakcie oddziaływań rodziców w sferze psychiczno-uczuciowej nawiązują się i stale umacniają więzi emocjonalne łączące dziecko z rodziną. Oddziaływania rodziny w sferze społeczno-kulturowej i moralnej polegają na tym, co się określa ukierunkowaniem moralnym wyrażającym się w znajomości i internalizacji norm.

Szczególne miejsce w rozwoju integralnym zajmuje sfera seksualna. Istotnym elementem rozwoju w tym zakresie jest „wychowanie do miłości” pojętej jako dar z siebie, czego przykładem-wzorem dla dziecka mogą być jedynie rodzice. W grę wchodzi tu przecież ujmowanie płciowości w całym bogactwie ludzkiej osoby – to jest ciała, uczuć i duszy. Seksualność człowieka nie jest bowiem wartością autonomiczną i wyizolowaną, ale wiąże się z całą strukturą osobowości; z systemem wartości, strukturą potrzeb i normami moralnymi oraz relacjami interpersonalnymi. Pozarodzinne wychowanie w tym zakresie z zasady będzie miało charakter cząstkowy, jeśli nie jednostronny.

Istota oddziaływań rodziców w wymienionych zakresach sprowadza się do tego, że wyznaczają one kształt osobowości dziecka, niosąc mu pomoc i opiekę od pierwszych chwil jego życia aż do momentu usamodzielnienia się. Dokonuje się to w warunkach właściwych jedynie rodzinie jako małej grupie osadzonej na więzi biologicznej, osobowych relacjach życzliwości, ofiarności i oddania, a wreszcie bezinteresowności – co w sumie pozostawia głębokie ślady w psychice i charakterze dziecka. Zaspokojenie w tym czasie i wcześniejsze rozwinięcie potrzeb uczuciowych dziecka nie pozostaje bez związku z procesem jego późniejszego przystosowania społecznego<sup>27</sup>.

Podkreślmy wreszcie, że rodzice są pierwszym i naturalnym adresatem biologicznych i psychiczno-duchowych potrzeb dziecka, których zaspokojenie pozostawia ślad w kształcie jego osobowości. Rodzina bowiem przedstawia dla dziecka specyficzną formę życia społecznego, mniej lub bardziej

---

<sup>27</sup> Zob. H. STASIAK, *Rodzina miejska jako układ zachowań społecznych*, w: S. NOWAKOWSKI (red.), *Socjologiczne problemy miasta polskiego*, Warszawa: PWN 1964; M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1975.

zorganizowanego, opartego na współpracy i współdziałaniu, poszanowaniu praw drugich, wyrzeczeniu i ofiarności. Przystosowanie do tego rodzaju form życia społecznego w rodzinie ułatwia czy wręcz umożliwia potem przystosowanie do życia w innych grupach i szerszych zbiorowościach. Jest ona przeto środowiskiem decydującym o tym, w jakiej formie dokona się późniejsze wejście człowieka do społeczeństwa.

Wobec dążeń i prób redefinicji rodziny i małżeństwa jako instytucji naturalnej, upowszechniania się „monoparentalnych rodzin”, a nawet promowania „małżeństw jednopłciowych”, podkreślmy z naciskiem, że warunkiem prawidłowego procesu osobowego rozwoju i wychowania jest udział w nim obojga rodziców, z których każde wnosi inne w sumie uzupełniające się treści – niezbędne dla pełnego rozwoju osobowego.

Niewątpliwie wszystko to, co wyżej powiedziano, w wystarczający sposób przemawia za tezą głoszącą naturalny, powszechny, niezbędny i niezastąpiony charakter rodziny osadzonej na sformalizowanym heterogenicznym związku kobiety i mężczyzny – nazywanym w każdej kulturze małżeństwem. Jego heterogeniczność wynikająca z natury popędu seksualnego (jeśli nie zostanie w wychowaniu i relacjach międzyludzkich przekierowany) i konieczności zachowania gatunku pociąga za sobą konieczność jego formalizacji i trwałości. Przychodzące bowiem na świat nowe istoty ludzkie chcą i mają prawo znać swych rodziców, być przekonane o naturalnym sposobie pojawienia się na świecie, dochodzenia do pełni swego człowieczeństwa w środowisku zaspokajającym potrzebę miłości – odczuwaną w naturalny sposób i dzieloną wzajemnie z tymi, którzy życie dali. Środowiskiem mającym w pełni charakter wspólnoty, zdolnej do sprostania tym potrzebom i wymaganiom – odpowiadającej przez to zarazem i potrzebom szerszych społeczności – jest naturalna i najbardziej podstawowa komórka społeczna nazywana w każdej kulturze rodziną.

Sformułowana przed ponad stu laty przez G. Murdocka teza, w jego zamiarze zamykająca wspomnianą wyżej dyskusję na temat kryzysu instytucji małżeństwa i rodziny, zgodnie z którą: zaspokojenie popędu seksualnego, zachowanie ciągłości gatunku ludzkiego, prawidłowa socjalizacja młodych pokoleń – jako trzy nieodłączne od małżeństwa i rodziny funkcje gwarantujące każdej społeczności ludzkiej jej trwanie i normalne funkcjonowanie<sup>28</sup> – także i w XXI wieku nie poddaje się krytyce i to bez względu na motywy, dla których byłaby podejmowana. Natura ludzka jest bowiem w swym integralnym kształcie nie-

<sup>28</sup> G.P. MURDOCK, *Social Structure*, New York: Macmillan 1949, s. 10.

zmienna. Żadne społeczno-kulturowe, względnie ideologiczne, propozycje i zastępcze formy życia małżeńsko-rodzinnego nie wytrzymały próby czasu. Podejmowane w tym zakresie współcześnie eksperymenty czy próby – nawet sankcjonowane przez zsekularyzowaną kulturę i prawo – jedynie pogłębiają pewność ich utopijnego charakteru. Każde bowiem społeczeństwo dla zachowania swej normalności i funkcjonalności potrzebuje ładu seksualnego swych członków; dla zachowania ciągłości w dotychczasowym kształcie genetycznym i kulturowym potrzebuje naturalnie rodzonych młodych pokoleń; dla ciągłości własnej kultury musi im zagwarantować warunki integralnego rozwoju osobowego i socjalizacji osadzonych na wartościach – z zasady najwierniej strzeżonych i najskuteczniej przekazywanych przez rodzinę ze względu na jej naturalny niesformalizowany i wspólnotowy charakter. Stąd też niewątpliwie i współczesne teorie oraz osadzone na nich „nowe formy” rodzinnego bycia i pozarodzinnego osobowego rozwoju człowieka, podobnie jak omówione wyżej, niespełnione przejdą do historii.

#### BIBLIOGRAFIA

- ADAMSKI F.: Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy, Kraków: UJ 2002.
- BERNADET J.: Responsibilities in Studying Postmodern Familie, „Journal of Family Issues” 14(1993), nr 1.
- DURHAM M.: Sex and Politics. The Family and Morality in the Thather Years, Basingstoke: Macmilan Education 1991.
- ELIADE M.: Sacrum, mit, historia, Warszawa: PiW 1970.
- GIZA-POLESZCZUK A.: Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej, Warszawa: UW 2005.
- KELLER S.: Family in Transition: Rethinking Marriage, Sexuality, child Rearing and Family Organisation, Boston [bw] 1971.
- KOLBANOVSKI W.N.: The Family In Social Context, London [bw] 1973.
- LESLIE G.P.: The Family in Social Context, London: Oxford University Press 1973.
- LEVIN I.: Family as Mapped Realities, „Journal of Family Issues” 14(1993), nr 1.
- MURDOCK G.P.: Social Structure, New York: Macmillan 1949.
- NAQUET E.: Vers union libre, Paris: Juven 1905.
- SPIRO M.E.: Children of the Kibbutz, New York: Schocken Books 1958.
- STASIAK H.: Rodzina miejska jako układ zachowań społecznych, w: S. NOWAKOWSKI (red.), Socjologiczne problemy miasta polskiego, Warszawa: PWN 1964.
- ZIEMSKA M.: Rodzina a osobowość, Warszawa: Wiedza Powszechna 1975.
- SWIETŁOW W.: Brak i semja pro kapitalizmie i socjalizmie, Moskwa [bw] 1939.
- SZLENDAK T.: Interpretacje kryzysu rodziny w socjologii. Między familijnym fundamentalizmem a rewolucją stylów życia, „Studia Socjologiczne” 4(2008).
- SZLENDAK T.: Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie, Warszawa: PWN 2010.
- TURKHEIMER E.: Three Laws of Behavior Genetics and What they Mean, „Current Directions of Psychological Science” 9(2000), nr 5.

CZY RODZINA JEST NIEZBĘDNA  
W PROCESIE INTEGRALNEGO ROZWOJU CZŁOWIEKA?

S t r e s z c z e n i e

Artykuł dotyczy ponadczasowej dyskusji o rodzinie jako instytucji naturalnej. Przypomina różne eksperymentalne formy życia seksualnego człowieka, realizacje postaw osobistych i społecznych poza małżeństwem i tradycyjną, naturalną rodziną. Głębsza analiza tych eksperymentów ukazuje z jednej strony ich przemijalność i błędne funkcjonowanie, z drugiej absurdalność twierdzenia, że rodzina jest jedynie tworem kulturowym, zmiennym w czasie i zależnym od trendów społecznych. Naturalne małżeństwo i oparta na nim rodzina odzwierciedlają rozsądny charakter natury ludzkiej i służą funkcjonowaniu społeczności. Autor sięga po szereg argumentów przemawiających za koniecznością rodziny naturalnej, stanowiącej psychologiczną, osobową i społeczną podstawę rozwoju człowieka. Odrzucenie roli rodziny w tych sferach życia ludzkiego zagrozi w przyszłości dehumanizacją człowieka.

**Słowa kluczowe:** rodzina, integralny rozwój, natura, kultura, ideologia.

IS THE FAMILY ESSENTIAL IN THE PROCESS OF INTEGRAL HUMAN  
DEVELOPMENT?

S u m m a r y

The article concerns the discussion that questions the timelessness of regarding the family as a natural institution and supports that stance by reminding us of experimental forms of man's sexual, personal and social realization outside marriage and natural traditional family. A deeper analysis of those experiments, however, shows how ill functioning and transitory they are and how absurd it is to see marriage and family as merely culture creation that change with time and depend on fashion. The natural marriage and the family based on marriage reflect the reasonable character of human nature and serve the functionality of human communities. The author attributes some arguments concerning the necessity of natural family as the basis of psychological, personal and social development of human being. If we refuse the role of the family in that sphere we will remain without chance to humanize the future of human beings.

*Summarised by Franciszek Adamski*

**Key words:** family, the integral development, nature, culture, ideology.